№ 12 WARSZAWA, 21 MARCA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

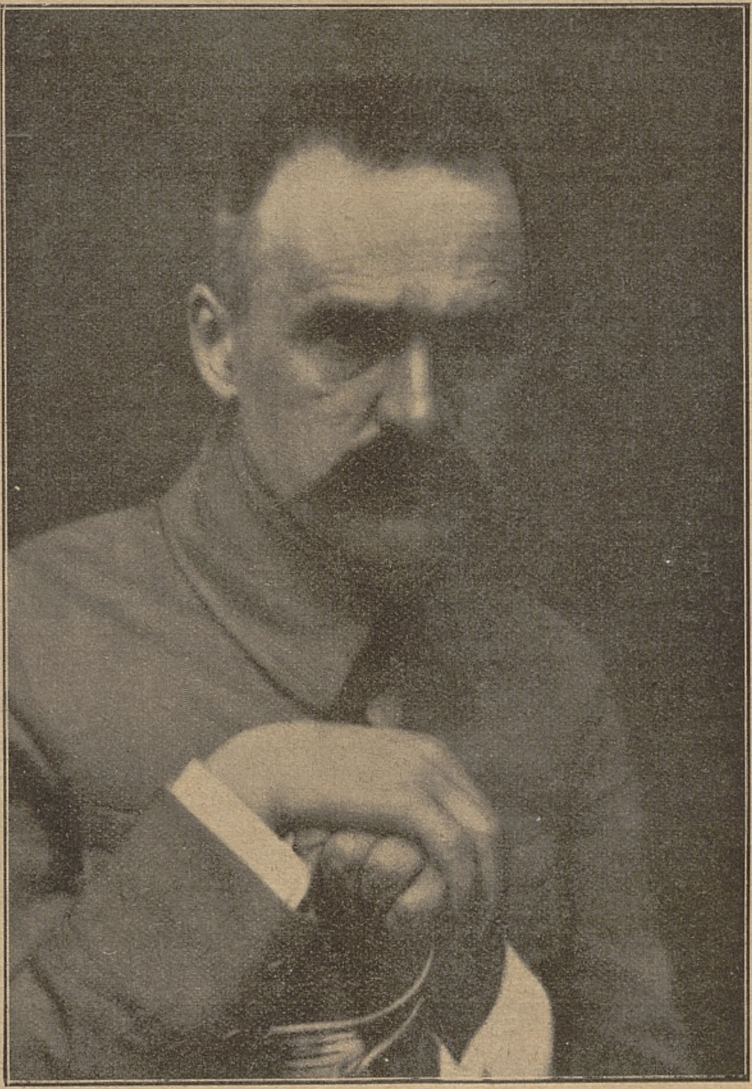
ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

Z. Ł.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.
Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI,
PROTEKTOR ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Na Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tytaniczny duch Józefa Piłsudskiego dwa przed sobą postawił zadania: uczynić Polskę niepodległą i uczynić Polskę wolną. Pierwsze zadanie wykonał już do końca. W ciągu trzydziestu zgórą lat rąbał wieszcz czynu polskiego lodową skorupę niewoli. Z niezłomnym, niemal szaleńczym uporem, z niegasnącym ani na chwilę zapałem, z zaparciem się własnych potrzeb i własnego osobistego szczęścia prowadził w podziemnym mroku walkę wyzwoleńczą. Wielka idea zdobycia niepodległości siłą oręża wskrzeszona przez Piłsudskiego szła poprzez kazamaty więzień zaborczych, przez mrówczą pracę przygotowania kadr dla przyszłej armji polskiej, przez krwawą szarugę bitew stoczonych przez legjony, przez męczeństwo Szczypiorna, Benjaminowa i Magdeburga — szła, znacząc ślad za sobą serdeczną krwią dzieci Komendanta, aż zajaśniała krasą Niepodległej Polski w granicach nigdy w najśmielszych marzeniach nieśnionych.

Jednomyślną wolą narodu powołany do najwyższej władzy, dzierżył Józef Piłsudski mocną ręką ster i w ciągu lat paru pod Jego kierownictwem młode państwo stało się mocarstwem.

Jego mocą twórczą została postawiona potężna armja, tworzona przy zupełnym braku środków technicznych, oraz przy chaosie materjału instruktorskiego w trójzaborczej wychowanego szkole.

Stanął zrąb gmachu administracji państwowej. Położone zostały podwaliny pod demokratyczny ustrój państwa przez rozpisanie powszechnych wyborów do Sejmu. Wreszcie największy triumf zamknął kartę tworzenia polskiej niepodległości — u wrót stolicy rozegrał się ostatni akt krwawej tragedji — Polska powaliła swego odwiecznego wroga, który raz jeszcze próbował targnąć się na Jej wolność. Wszystkich tych czynów dokonał Józef Piłsudski w warunkach, w których każdy z nich przed wykonaniem zdawał się szaleństwem, a po wykonaniu — cudem.

Tak wypełnił pierwsze swoje marzenia. Lecz w pracy nad gruntowaniem wolności człowieka-obywatela — niezwalczoną napotkał przeszkodę—przeszkodę co śliska i po ziemi pełza — potknął się o potworny łeb płaza. Dopokąd świetny blask idei niepodległości olśniewał duchy ciemne, w mroku się lubujące tak, że ze swych piwnic i zakamarków wychynąć się bały, panował Józef Piłsudski w sercach silnych i słabych ale uczciwych — ni jeden głos nie śmiał rzucić veto — Naczelnikiem był państwa i narodu. Lecz gdy ciepło bezpieczeństwa i wolności zaczęło przenikać do życia publicznego, a niepodległość przyzwyczaiła oczy płazów do swego blasku, wylazły z podziemi i pełzać poczęły wszędzie, każąc swym oddechem czystą atmosferę. I stanęły w Polsce naprzeciw siebie dwie wartości. Z jednej strony uosobiane przez Wodza i idącą z Nim demokrację najszlachetniejsze narodu instynkty i uczucia — z drugiej płaskie karjerowiczostwo, przyziemny materjalizm, szpetna, ociekająca pianą nienawiści do wszystkiego co wzniosłe żarłoczność lubowników pełnego koryta. A gdy stało się jasnem, że jak często bywa, źli biorą górę, słabi ludzie postawili pytanie: paść — czy z zepsutem zmieszać dobre ziarno? Wódz nie wahał się z odpowiedzią ni chwili, zrobił jak tylko silni czynić zwykli — ugodę ze złem odrzucił, zamknął się w domowem zaciszu — miejsce Jego zajęli ci, co w piersiach miast serca maszynę mieli do liczenia lub worek dziurawy.

Dziś sprawiedliwość znów gromkim głosem o swoje dopomina się prawa. Czas wszystkie oczy przeciera. Tu i owdzie pryśnie jak bańka mydlana — wzdęta oddechem płazów domorosła wielkość, do zastąpienia Wodza przeznaczona. Społeczeństwo baczniej dokoła spoziera i widzi, że blichtrem mu oczy mamiono, spostrzega szkodę jaką brak Wodza wyrządził i coraz więcej oczu z utęsknieniem na Sulejowskie spogląda zacisze. Coraz wyraźniej widać, że Józef Piłsudski do pracy państwowej wrócić powinien. Czy chwila ta bardzo odległa — nie wiemy. Wiemy tylko, że musi nastąpić, bo druga część dzieła zaczętego jeszcze nie skończona. Mamy ramy państwowe zbudowane, ale nie zbudowana jest jeszcze w tych ramach dusza narodu — a któż zdolny tej budowie właściwszy nadać kierunek, jak nie On, który jest dla tej duszy niedościgłym wzorem.

* * *

Co ci poniesiemy, Wodzu, w dani serdecznej w dniu Twego Imienia. Zwyczaj stary nakazuje, aby święta rodzinne naszych bliskich czcić „życzeniem" i „podarkiem". Któż nam bliższy od Ciebie? Komu lepiej życzymy? Komu chcielibyśmy w darze złożyć, co najlepszego mamy, komu — jak nie Tobie?

Zapaliłeś do siebie serca młodych ogniem niezniszczalnym, stałeś się ostoją dla czynu młodego. Pociągnąłeś magnetycznym duchem Wodza młode orlę-żołnierza, że na Twój zew na ślepo szedł, wierząc niezłomnie, że go do światła zaprowadzisz. Przez szereg lat Imię Twoje, przelewając brzegi serc Twoich żołnierzy, rosło w narodzie, aż osiągnęło rozmiary, jakich za życia żadne w Polsce nie miało nazwisko. Korzeniami swemi głęboko wrosło to Imię w duszę ludu i dziś każdy myślący i czujący chłopak wiejski czy dziewczyna w głębi serca Twój nosi wizerunek.

I nie czczą formalnością jest dla nas święto Twoich Imienin, dla nas, cośmy pracę naszą dnia codziennego na Twoich oparli ideałach. Dlatego miast Ci życzenia składać, wiązanki uczuć pod nogi rzucać, my w duszę własną w dniu tym zajrzeć musimy, zgłębić drogi, jakiemi ta dusza

ma iść, by zdobyć dla Twoich idei własny dom i własną wieś. Mamy przyszłość przed sobą i chcemy być tem dla przyszłości, czem dla współczesnej Polski byli Twoi strzelcy: chcemy stanowić kadry dla tej armji, która wywalczy drugą część Twego dzieła, która w Niepodległej Polsce zbuduje Polskę wolną, Polskę Ludową.

Skromne mamy środki, wielki cel, ale czy tworzone przez Ciebie drużyny strzeleckiej młodzieży bogatsze były od nas w wyposażenie bojowe? Przykładem nauczyłeś nas, że „mur nawet głową przebić można". Chcemy ten przykład do serca wziąć głęboko, chcemy taką moc idei w swej duszy wytworzyć, żeby ona ogniem swym wszystkie spaliła przeszkody. Czyn nasz na tej drodze najlepszym dla Ciebie będzie podarunkiem. Z samych słów i zapewnień nicby Ci nie przyszło.

Leon Lutyk.

ALEKSANDER SZCZĘSNY.

NA DZIEŃ 19 MARCA.

Mieć serce wielkie, wytrwać z niem choćby sa-
[memu,
Wiedząc, że ono starczy za rodów klejnoty,
Przez miłość dla Ojczyzny nie ugiąć się złemu..
Oto, co człowiek wolny może dać z swej cnoty.

Przyjdą nań ciężkie chwile, zewsząd go osaczą:
Wróg mocny, wiara mała, zawiść i zwątpienie;
On, patrząc ponad innych, którzy bliskie baczą,
Zostanie z wiarą w Ziemię i swoje sumienie.

Bo z Ziemi tej urastał i z Nią się sprzymierzył,
Jej niewola — niewolą Jego była życia,
A przeto ponad ludzkie — Jej głosom zawierzył
I wytrwa tak, jak kamień, pośród wód rozbicia.

Nie zwlekajcie!

Doroczne sprawozdania Centrali Związku naszego są najlepszym środkiem podbijania opinji publicznej dla naszej pracy. Zebrane tam cyfry najwyraźniej świadczą o wartości i celowości poczynań zorganizowanej młodzieży wiejskiej i zależnie od wykazanych tam cyfr kształtuje się sąd o życiu młodej, rozbudzonej wsi w Polsce.

Sprawozdania opracowuje Centrala na podstawie kwestjonarjuszy, wypełnionych przez zarządy Kół miejscowych i dlatego w sprawozdaniach mówi się o tych tylko Kołach, które wypełniły otrzymane kwestjonarjusze i w porę przesłały je do Centrali. Chcemy być rzetelni wobec siebie i społeczeństwa i dlatego pomimo najszczerszych pragnień, aby wszystko w sprawozdaniu dobrze świadczyło o pracy Związkowej, przyznajemy się i do braków.

Zajrzyjmy do przeszłorocznego sprawozdania. Zaraz na początku jest mowa, że do Związku należy 953 Koła. Każdy spodziewa się, że w sprawozdaniu znajdzie obraz pracy wszystkich tych ogniw organizacyjnych, tymczasem kilka wierszy dalej znajduje oświadczenie, że sprawozdania nadesłało tylko 315 Kół i cały dalszy ciąg mówi o pracy tylko tych 315-tu.

Jakież odnosi wrażenie? Bardzo proste. Materjał zebrany w sprawozdaniu świadczy o pracy 315 Kół, to znaczy, do Związku Młodzieży Wiejskiej należy tyle tylko Kół, a nie wspomniane na początku 953. Bo przecież żadnego dowodu niema, że te dalsze Koła istnieją. Powie ktoś, że są deklaracje i protokuły organizacyjne, to jeszcze niczego nie dowodzi. To może świadczyć, że młodzież wiejska miała zamiar jeszcze i w innych miejscowościach pracować, ale tylko miała zamiar. Gdyby pracowała, dałaby na to dowód. Przecież nie trzeba być filozofem, aby wypełnić kwestjonarjusz Centrali.

Niestety, proste i słuszne rozumowanie obcego, aczkolwiek my wierzymy, że i pozostałe Koła pracują. Ale sprawozdania Kół mają wartość nietylko dla obcych, ale przedewszystkiem dla nas samych, jako dowody żywotności i rozmachu organizacyjnego oraz jako wskaźniki kierunku dążeń. Komplet sprawozdań Kół jest przebogatym materjałem dla porównań wysiłków poszczególnych i znakomitym dokumentem, że wszędzie — jak Polska długa i szeroka — praca dobrze rozwinąć się może, jeśli zjawi się troszkę tęsknoty ku lepszemu, wiary w swoje siły i twórczej woli.

W tych sprawozdaniach znakomicie potwierdza się, że „nie święci garnki lepią", że Związek nasz żyje samodzielnym twórczym wysiłkiem młodzieży. Trzeba tylko, aby ona „chciała chcieć".

Jesteśmy teraz w okresie sprawozdawczym. Jak zwykle, tak i w roku bieżącym Centrala wysłała kwestjonarjusze i czeka. Upływa już trzeci miesiąc, a zaledwie kilkadziesiąt Kół wypełniło swój obowiązek organizacyjny i nadesłało sprawozdania.

Dlaczego? Dlaczego pierwsze sprawozdanie wpłynęło już 8 stycznia, a dziś 10 marca brak jeszcze tysiąca sprawozdań. Dlaczego tak jest? Czasu przecież nie brak, bo nawet karnawał już dawno nie przeszkadza, a trudności nadzwyczajnych to nie przedstawia. Dlaczegóż więc tak zwłóczycie, Koledzy! Słońce zaczyna przygrzewać i później napewno będziecie mieli mniej czasu.

Corychlej otrzepcie z kurzu tego natręta z Centrali, przysiądźcie się w kilkoro (najlepiej cały Zarząd), ale rzetelnie, a zobaczycie, że w nie-

spełna 2 godziny kwestjonarjusz będzie gotów, a potem niech się z nim trapi poczta i kierownik.

Nie krzywdźcie dobrej opinji Związku, nie zapominajcie, że dla organizacji ważną jest nietylko całoroczna Wasza praca, lecz i obrachunek, który świadczy o dorobku.

Nie zwlekajcie więc, nadsyłajcie sprawozdania!

Załęski Zygmunt.

WISŁAW.

W dniu Imienin Marszałka.

(Na nutę „Mazurka Dąbrowskiego").

Dzisiaj, w Twoje Imieniny,
Komendancie Drogi,
Spieszy nasza wiejska wiara
W Sulejówka progi,
By krzyknąć młodą
Piersią, jak się godzi:
Niech żyje Marszałek
I niech nam przewodzi!

Jeśliś wrogom wydarł Polskę,
By znów wolną była —
Nie dopuść dzisiaj do tego,
By w Niej podłość żyła;
Wróć do Jej służby
I stój znów na straży,
Niech drży przed Twym mieczem
Wszelki zapęd wraży!

Jak pod Twoją wodzą armja
Szła kiedyś na wroga —
Tak i my murem staniemy
Kiedy przyjdzie trwoga;
Pójdziem za Tobą,
My siermiężne syny,
Tyś Polski pancerzem,
Tyś Wódz Jej jedyny!

To też dzisiaj w naszych Kołach
Na baczność stawamy
I od Karpat do Bałtyku
Potężnie wołamy:
Niech żyje Marszałek
Nasz Komendant drogi!
My za „Dziadkiem" pójdziem
Choćby w piekła progi!

Z kursów słowiańskiej kultury ludowej w Pradze.

II. Założenia agraryzmu.

Każdy ruch społeczny musi posiadać swoją i d e o l o g j ę, to znaczy pewne naczelne zasady ideowe, dotyczące stosunku człowieka do najważniejszych przejawów życia ludzkiego. Ideologja ta jest dla zorganizowanej masy jakby d u s z ą, która ożywia i w jedno zespala wszystkich jej współwyznawców. Im starszy i poważniejszy jest jakiś ruch społeczny, tem głębszą i bardziej ugruntowaną ma ideologję. Ruch ludowy, obejmujący masy chłopskie, najwyraźniej zarysował się w krajach słowiańskich; z natury rzeczy związany jest on z tem wszystkiem, co tkwi w duszy rolnika: z jego pracą na roli, z jego poglądem na świat i stosunkiem do zbiorowości ludzkiej. Jednak można ogólnie powiedzieć, że założenia ruchu ludowego nie są należycie omówione i ugruntowane na głębszych podstawach naukowych — wszak jest on jeszcze ruchem młodym, rokującym dopiero jak najpiękniejsze nadzieje.

Jednak we wszystkich krajach, gdzie ruch ludowy rozrasta się i porywa wieś do wszechstronnego życia — zjawiają się próby nadania mu głębszych podstaw. W Czechosłowacji, gdzie bezwątpienia rozwój ruchu ludowego osiągnął najwyższy poziom w porównaniu z innemi krajami słowiańskiemi — próby ujęcia najważniejszych zasad ruchu ludowego znalazły wyraz w ideologji t. zw. a g r a r y z m u. Sama nazwa (a g e r — znaczy po łacinie pole, rola) wskazuje na związanie tego ruchu z ziemią, z rolnictwem. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że na kursach słowiańskiej kultury ludowej podstawy i założenia agraryzmu były dość szeroko omawiane. Z przemówień specjalnie na ten temat wygłoszonych należy wyróżnić dwa: pierwsze — to przemówienie wstępne ministra rolnictwa Czechosłowacji, Dr. M. Hodży, oraz znakomity referat posła J. Poniatowskiego, który wzbudził powszechne uznanie.

Założenia agraryzmu są naogół proste. Antoni Szwehla, przywódca stronnictwa rolniczego (agrarnego) w Czechosłowacji, tak w krótkości pisze w jednej ze swoich książeczek („Człowiek i ziemia"): Ziemia jest podstawą, z którą jest związane wszystko żyjące. Prawo ziemi — to prawo życia i śmierci — na wieczne czasy ustanowiony porządek przyrody; tylko on ukazuje człowiekowi jasno niezastąpione podstawy bytu. Pojedyńczy człowiek — naród — ludzkość — wszystko jest związane z ziemią, jako swoją karmicielką. A więc ziemia jest panią życia i śmierci. Ustalić prawidłowy stosunek do ziemi — to jedno z najważniejszych zadań ruchu ludowego.

Ziemia, charakter przyrody — góry, lasy, równiny, pagórki, rzeki, morza — wszystko to

oddziaływa i tworzy określony typ człowieka, a jako wyraz zbiorowości ludzkiej na danym terenie powstaje n a r ó d, zależny również w swoim charakterze od ziemi i przyrody. Życie gospodarcze, polityczne i kulturalne wyrosło z przywiązania do ziemi. Kto ma ziemię, ten ma władzę, ten ma istotne panowanie. Tylko ten naród, to państwo, gdzie ludność włada swoją ziemią — budują się na mocnym fundamencie.

Min. Hodża, rozwijając te zasady na tle zagadnień życiowych, wywodził mniej więcej w ten sposób: Nasze państwa słowiańskie są młode. Na kim mają się oprzeć, aby umocnić swą niepodległość i owoce swej pracy, swej kultury wnieść do skarbca całej ludzkości? Takiem najpewniejszem oparciem dla wszystkich państw słowiańskich okazał się r o l n i k, c h ł o p. On jest żywicielem narodów. Jest uosobieniem wielu wartości moralnych i gospodarczych; jest pracowity, pragnie pokoju — ale jednocześnie twardo staje do obrony zagrożonej ziemi.

W czasie wojny okazało się, że nic nie pomoże bogaty przemysł i handel, na nic góry złota — jeżeli zabraknie chleba. Dziś więc nie może rządzić ani l i b e r a l i z m, dający nieokiełznaną swobodę jednostce i pozwalający na ucisk słabych; nie może też rządzić s o c j a l i z m, zabijający swobodę jednostki i opierający się jednostronnie tylko na warstwie robotniczej. Cała sztuka rządzenia polega na uzgodnieniu i umiejętnem zużytkowaniu obu tych kierunków dla dobra państwa. Dokonać tego może młoda a g r a r n a d e m o k r a c j a — ruch ludowy. Ale demokracja wymaga o r g a n i z a c j i. Dlatego wszyscy rolnicy winni się organizować, jednoczyć i gromadą tworzyć nowe życie.

Myśli i dowodzenia posła J. Poniatowskiego poszły nieco w innym kierunku. Zaczął od tego, że ruch ludowy jest młody, jeszcze się kształtuje i przeobraża — zawcześnie więc byłoby silić się na ujęcie wszystkich założeń w jedną wszechstronnie ujętą całość. Rozważmy więc część tego olbrzymiego zagadnienia. Przedewszystkiem możemy u narodów słowiańskich mówić tylko o r o l n i c t w i e d r o b n e m. Kraje te — a przedewszystkiem Polska — są wybitnie drobno-rolnicze. Większa własność pod naporem prawa i wymogów życia — drobnieje. W czasie wojny niezrównaną wytrzymałość wykazał ów właśnie drobny rolnik. Dziś jesteśmy świadkami ciężkiego przesilenia gospodarczego w całym świecie. Przesilenie to znamionują: nadmiar rąk roboczych i zalew rynków światowych przez towary przemysłowe, których niema kto nabywać. Są różne drogi do przełamania tego kryzysu, jednak państwa słowiańskie muszą szukać rozwiązania przedewszystkiem w rolnictwie — i to w rolnictwie drobnem. Ono bowiem wykazuje największą żywotność, a dla swego podniesienia, potrzebuje stosunkowo najmniejszą ilość kapitału, gdyż drobny rolnik daje własną pracę, a w dużych gospodarstwach praca ta jest najemną, więc kosztowną i nieopłacającą się. Rozwój gospodarstwa i podniesienie wydajności zależne są w dużym stopniu od inteligencji i osobistego zainteresowania, co w całej pełni występuje w małem gospodarstwie. Do największego więc postępu zdolne jest dziś drobne rolnictwo; na jego podstawie będzie się mógł rozwijać przemysł krajowy, bo zamożny rolnik będzie zdolny nabywać wytwory przemysłu. Powinna więc nastąpić zmiana w polityce państwowej, przychylna dla drobnego rolnictwa. To samo dotyczy nauki o gospodarstwie społecznem (ekonomji). Dotychczas w tej nauce zajmowano się przedewszystkiem przemysłem i kwestją robotniczą. Postępy i szalony rozrost przemysłu tak olśniewały uczonych, że nie mogli się wyzwolić z pod przewagi tych gałęzi nad rolnictwem. Do tego pokutowało mniemanie, że dalsze nakłady kapitału w rolnictwie nie opłacają się — w przeciwieństwie do przemysłu. Stąd więc wytworzyła się jakby pogarda dla drobnego rolnictwa, w której wychowywały się młode pokolenia uniwersyteckie.

Dziś jednak życie temu zaprzecza. Oto weźmy naprzykład nawozy sztuczne i zbadajmy, czy dalsze nakłady opłacają się i w jakim stopniu. To samo dotyczy np. obróbki buraków. Można również szukać wyższych form produkcji rolniczej przez odpowiednie stosowanie płodozmianu i t. d. Okazało się, że w ostatnich czasach w Szwajcarji, gdzie nauka o drobnych gospodarstwach bardzo się rozwinęła — uczeni na tej drodze osiągnęli rezultaty wprost zdumiewające.

Dlatego myśli dotychczasowe o ideologji agraryzmu należy uważać jako początek olbrzymiej pracy głów i rąk, która postawi drobne rolnictwo na takim poziomie, że nie będzie ono kopciuszkiem jak dotychczas, ale w myśl demokratycznej zasady stanie się równouprawnionym czynnikiem wytwórczości. Młodzi—jako „zdobywcy przyszłości" — winni na tę drogę myśli i pracy dla podniesienia drobnego rolnictwa i ugruntowania ruchu agrarnego (rolniczego) wejść z zapałem i osiągnąć to, co się nie udało starszemu pokoleniu.

Bolesław Babski.

Jak Holender zdobył ziemię?

(Ciąg dalszy).

Nietylko morze rwało ląd, lecz i człowiek w znacznej mierze ułatwiał pracę falom morskim. Wówczas nie znano jeszcze węgla kamiennego, a lasy oddawna już były wycięte na potrzeby

miast. Lecz Holandja posiadała liczne torfowiska. Zaczęto wydobywać torf z pokładów leżących przy rzekach lub przy zatokach morskich. Tą drogą można było z łatwością przewieźć łodziami torf do miast i miasteczek. Lecz doły po wydobyciu torfu napełniały się wodą, a fale coraz to dalej szarpały brzegi torfowiska, przeistaczając je w jezioro lub w zatokę morską. Stopniowo jeziora stawały się coraz to większe, a gleby ubywało z każdym rokiem. Niebezpieczeństwo stawało się coraz to większe. Zaledwie w czternastym wieku zabroniono wydobywać torf w sąsiedztwie morza, bądź też po wykopaniu torfu



Osuszone dno morskie. Wiatrak na grobli, obracając pompę, przelewa wodę do morza. Wiatraki takie są bardzo charakterystyczne dla krajobrazu holenderskiego. Włościanka doi „Holenderkę".

nakazano zapełniać doły. Po pewnym czasie rolnikowi zabrakło już żyznych glin i namulisk. Spostrzegł, że doły po wydobyciu torfu można łatwo zamienić na grunta orne lub łąki. Lecz w jaki sposób usunąć wodę? Osuszać je rowami nie można, gdyż tutaj woda jest na równym poziomie z morzem. Prawda, jest sposób prosty: wypompować wodę! Dobrze, lecz kto będzie kręcił tę pompę? Człowiek do tej pracy jest zbyt słaby, a koń lub wół — zbyt drogi. A od czego jest wiatr? I już w 1408 r. zaczęto stawiać wiatraki, które obracały nie kamienie młyńskie, lecz pompy. Narazie zabrano się do mniejszych mokradeł, ogradzano je groblami. Na groblach stawiano znaczną ilość wiatraków i następnie przelewano wodę do morza. Potem zabrano się do osuszenia i większych jezior. Tutaj należy podkreślić, że nie wieśniak holenderski, lecz mieszczanin przyczynił się do zmeljorowania (ulepszenia) większych przestrzeni. Wówczas miasta holenderskie zaczęły zarabiać olbrzymie sumy na handlu i żegludze morskiej. Dochody te zazwyczaj obracano na kosztowne meljoracje. Tym sposobem mieszczanin stawał się właścicielem dużych i żyznych terenów. Po osuszeniu ziemię z dobrym zyskiem sprzedawano, bądź też wydzierżawiano rolnikowi. Przez szereg stuleci wiatraki były jedynym motorem obracającym pompy. Lecz później, gdy zaczęto osuszać większe i głębsze zatoki morskie, trzeba było zastosować znacznie większe pompy, poruszane maszynami parowemi.

Jak wielkie były wysiłki Holendrów, jak dużo osuszono jezior i mokradeł, wykażą nam następujące cyfry:

od 1540	roku do	1590	osuszono	45	tys.	hektarów
„ 1590	„ „	1690	„	122	„	„
„ 1690	„ „	1790	„	54	„	„
„ 1790	„ „	1865	„	72	„	„

Łącznie w ciągu 325 lat rolnik zyskał 290 tysięcy hektarów ziemi, co stanowi przeszło $8\frac{1}{2}$ procent całej powierzchni Holandji. Nie liczyliśmy tutaj gleby zdobytej przed 1540 r. i po 1865 r. A prace były nie małe! Największą meljoracją było osuszenie Haarlemskiego jeziora. Należy zaznaczyć, że w 1573 r. na tem jeziorze, właściwie zatoce morskiej, odbyła się wielka bitwa morska. Po zbudowaniu szeregu grobli wystawiono 3 wielkie fabryki — stacje pomp parowych. W ciągu 3 lat i 2 miesięcy przelano do morza 925 miljonów metrów sześciennych wody. Po wypompowaniu okazało się, że na dnie jeziora znajduje się tłusta glinka. W ten sposób zyskano za jednym zamachem 18000 hektarów żyznej gleby! I po kilku latach na dawnem dnie powstały wsie, miasta, koleje żelazne i fabryki. Lecz nie wystarcza osuszać jeziora i mokradła, należało jeszcze ochronić całą Holandję przed wiecznie burzliwem morzem. W tym celu zbudowano olbrzymią groblę, długą około 3 tysięcy kilometrów, szeroką na 100 metrów, a wysoką — 80 metrów. Lecz nie jest to zwyczajny wał z piasku i gliny, lecz olbrzymia budowla złożona z kamieni, drzewa i żelaza. Winniśmy pamiętać, że Holendrzy musieli sprowadzać kamienie aż z Norwegji, drzewo ze Szwecji i Polski, a żelazo z Niemiec i Anglji. Cała Holandja wraz ze swemi groblami, szluzami, pompami ma wygląd olbrzymiej twierdzy zwróconej przeciwko groźnemu morzu. Obecnie Holendrów nie zadawalniają pomniejsze prace: pragną odwodnić to, co kie-

dyś w 1282 roku morze połknęło. Mianowicie, w 1924 r. rozpoczęto prace nad osuszeniem morza — Ziuderzee. Po osuszeniu Holandja uzyska 212 tysięcy hektarów ziemi, przeważnie tłustej glinki. W przyszłości powstanie tutaj nowa, dwunasta prowincja. Już obecnie zakończono wstępne prace, polegające na wybudowaniu olbrzymiej grobli, przez którą przechodzi już kolej żelazna. Grobla ta, długości czterdziestu kilometrów, oddziela Zuderzee od morza Niemieckiego. Następnie rozpoczęto budowę czterech grobli drugorzędnych. Środek Ziuderzee narazie nie będzie osuszony, gdyż tutaj dno jest piaszczyste i dla rolnika nie ma dużej wartości. Ostatecznie zostaną uruchomione pompy — i po kilku latach rolnik zapuści pług w dawne dno morskie.

B. Dederko.

(C. d. n.).

Z wycieczki do Konstantynopola.

III.

Poznaliśmy w ogólnych zarysach przeszłość historyczną Turcji, rzuciliśmy okiem na to miasto, tak przez różne ludy upragnione, jakim jest Konstantynopol. Czas teraz wejrzeć w działalność obecnego rządu, który chce z napół dzikiego, pogrążonego w przesądach religijnych i ciemnocie społeczeństwa, ulegającego do niedawna despotycznym, wyniszczającym je rządom, uczynić swobodną i samorządną Rzeczpospolitą. Cudu tego dokonać chce Kemal Pasza, bohater narodowy, który wtedy, gdy państwa europejskie przygotowywały się już do rozbioru Turcji, a wojska greckie, za tajemną zgodą Anglji, miały dokonać jej ostatecznego pogromu, stanął na czele tureckiej rewolucji narodowej i zwyciężył. Zwycięstwo wojenne nie wystarcza jednak, o ile niema w narodzie dosyć sił wewnętrznych, któreby wolność i niepodległość podtrzymać potrafiły. A jakiż był wewnętrzny ustrój państwa, które rządzić się odtąd miało na zasadach demokratycznych, t. j. z powołaniem wszystkich obywateli do władzy prawodawczej, do stanowienia o swoich losach? Konstantynopol, stolica kraju, był jak mówiłam całkowicie opanowany przez cudzoziemców, wzięli oni w swoje ręce przemysł i handel, a Grecy, którzy od wieków czuli się tu panami, ogarnęli wszystkie bogactwa, wyzyskując miejscową ludność. Tak było w tej połowie miasta, która nazywa się europejską. W drugiej zaś, tureckiej, będącej siedzibą sułtanów, a usianej całym lasem meczetów, krzewiła się najgrubsza ciemnota. Ludność, a właściwie jej dusza, była w szponach duchownych wszelkiego typu, t. zw. hodżów, co więcej, pełno tam było zgromadzeń zakonnych, rozsadników zabobonów. Byli np. Derwisze, t.j. zakonnicy tańczący, wyjący i t. d., którzy tym sposobem mieli chwalić Boga, którego tu Allachem nazywają. Turcy, jako przekupnie, trudnili się tylko drobnym handlem i byli w wielkiej nędzy. Ponad tłumem miejskim, ciemnym i nieuświadomionym górowała inteligencja. Wyrosła ona z zamożnych rodzin, tych, co jakiekolwiek urzędy pełnili przy dworze sułtańskim i mogli synów swoich posyłać dla kształcenia wyższego zagranicę. Szkolnictwo składało się wówczas w Turcji tylko ze szkół duchownych t. zw. medresów, gdzie prócz Koranu, który jest w Turcji świętą księgą, tak jak u chrześcijan Biblja (pismo święte), nic nie uczono. Świecką oświatą zajmowali się tylko cudzoziemcy. Otworzyli oni w Konstantynopolu setki szkół—niemieckich, angielskich, francuskich i w nich chodzące tam dzieci doszczętnie wynaradawiali, t. j. chłopców właściwie, bo dziewczęta przeważnie niczego się nie uczyły. Jakaż była wieś? Turcja jest krajem rolniczym i chłopi stanowią główną część ludności. Otóż stali oni na zupełnie pierwotnym stopniu kultury, ziemię uprawiali przedpotopową sochą, potrzeb nie mieli prawie żadnych, ani duchowych, ani materjalnych. Na dowód jednak, że wielcy ludzie nie wyrastają nigdy niespodziewanie, ale są niejako wcieleniem utajonych tęsknot i pragnień swojego narodu, więc też i Kemal Pasza miał swoich poprzedników. A była nimi młodzież. W 1846 r. założono w Konstantynopolu uniwersytet. Rozwijał się on bardzo marnie, a wykładali w nim przeważnie cudzoziemscy profesorowie. Zawsze jednak wyszła z niego pewna liczba młodzieży tureckiej, która, rozglądając się po swojej ojczyźnie, widziała jej ciemnotę i zaniedbanie. Stworzyła więc Związek mający na celu szerzenie oświaty wśród ludu p.n.: *„Ognisko Tureckie“*. Organizacja liczy 70 ognisk rozrzuconych po całym kraju, ze stałym programem pogadanek, odczytów, zebrań dyskusyjnych i t. p. Wciągnięty tu jest do współpracy, bardzo trudny w Turcji do pozyskania, żywioł chłopski. Jakkolwiek wykłady wygłaszają sami inteligenci, zarząd jednak stara się zawsze, aby obok prezesa Związku, w każdym okręgu zasiadał chłop i rzemieślnik. Gdy zwycięski wódz rewolucji, Kemal Pasza, zniósł władzę sułtana, wyrzucił go z kraju z całym jego kobiecym dworem i ogłosił rzeczpospolitą, uznał, że w Konstantynopolu zbyt silnie były zakorzenione stare obyczaje, zbyt wrosło w karki ludzkie jarzmo niewoli, aby można było z niego uczynić stolicę odrodzonego państwa.

Przeniósł więc siedzibę swoją do Angory, osady leżącej już w Turcji azjatyckiej, po drugiej stronie Bosforu i tam przeniósł parlament. Dziwneż to jednak jest owo tureckie przedstawicielstwo narodowe! Składa się ona tylko z jednego stronnictwa, które zowie się partją ludową, ale stworzone z samych inteligentów, zdecydowanych stronników Kemala Paszy, jego reform i postanowień.

Wódz turecki rozumował sobie w ten sposób: o ile się chce wszystko zmienić do gruntu, a w Turcji jest to jeszcze cięższe zadanie niż gdzieindziej, gdyż zła za wiele się w przeszłości nagromadziło, nie można pozwolić na walkę stronnictw, któraby dziełu naprawy przeszkadzała, lub je przerywała. Reformy muszę przeprowadzać ja sam, z gronem osób szczerze tej idei oddanych.

Nam Polakom wydaje się błędnem takie rozumowanie; poczucie wolności tak wrosło w dusze nasze, że, odzyskawszy niepodległość, zaraz daliśmy najszersze swobody całej ludności, zapewniając jej udział w tworzeniu praw w Sejmie i Senacie. Lecz my jesteśmy ludźmi Zachodu, gdzie jednostka ludzka ma większe poszanowanie. Turcy są ludźmi Wschodu, gdzie pojęcie wolności powoli musi wchodzić w życie.

I. W. Kosmowska.

Senator Ksawery Prauss,

pierwszy minister oświaty w wolnej Polsce.

Ksawery Prauss zmarły w grudniu ub. r. należy do tych rzadkich ludzi, którzy okazali niezwykły hart ducha i głęboki patrjotyzm. Jako członek Polskiej Partji Socjalistycznej wyznawał on inne zasady, niż czytelnicy „Siewu", to też nie o jego wielkich zasługach dla partji mówić tu będę, ale o tych walorach charakteru, które czynią człowieka cennym dla całego społeczeństwa i dla których cześć mu oddają nietylko przyjaciele, ale i ich przeciwnicy partyjni.

A tak właśnie jest z senatorem Praussem. Wieloletni towarzysze prac jego jednogłośnie stwierdzają, że był to człowiek o nieskazitelnym, spiżowym charakterze, duch nieugięty, nieznający żadnego kompromisu; wybitny działacz oświatowy, świetny organizator, człowiek niezmordowanej, twórczej pracy... Ale nietylko towarzysze i przyjaciele tak mówią. Marszałek Senatu, Trąmpczyński, przeciwnik jego polityczny, oddając mu hołd żałobny z trybuny sejmowej, między innemi powiedział: „Niezwykła to była postać. Życie całe poświęcił zmarły dla swego ideału, **dla pracy nad oświatą ludu...** Każdy z przeciwników zmarłego — bo wrogów nie miał — cenił w nim bezinteresowność i bezwzględną czystość zamiarów. Każdy miał uczucie, że w tym człowieku pobudką jego niesłychanej gotowości do poświęceń była nie chęć otoczenia się aureolą, ale wyłącznie służba dla idei, którą ukochał".

Syn inżyniera i sam inżynier — górnik, od wczesnej młodości za czasów caratu brał udział w różnych pracach zakonspirowanych (tajnych), czy to prowadząc tajną drukarnię, czy przewożąc z zagranicy książki zabronione, jakkolwiek nabawiwszy się w więzieniu choroby płucnej, był nią ciągle aż do śmierci nękany. Między 1094 a 1905 r. pomagał do walki zbrojnej z caratem, dostarczając z zagranicy broń dla bojowców.

Jednak „cała dusza zmarłego szła w kierunku szkoły i oświaty". Jeszcze przed wojną 1911 r. założył w Zakopanem szkołę, która była nietylko wzorem szkoły polskiej nowego typu, ale i „redutą bojową oświaty polskiej". A już podczas wojny, nie mogąc z powodu choroby brać udziału w służbie legjonowej, jako członek Centr. Biura Szkolnego broni szkoły polskiej przed okupantami i organizuje nauczycielstwo, za co zostaje oddany przez Niemców pod sąd wojenny.

W 1917 r. zwołuje I-szy Zjazd nauczycielski do Radomia, na którym zostały położone pierwsze zręby szkolnictwa polskiego.

Powołany już w wolnej Polsce na pierwszego ministra oświaty, a potem na senatora, choć ciężko chory, niezmordowanie zajmuje się sprawami oświaty i kultury, biorąc czynny udział w wydawnictwach popularnych, w założeniu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i bibljotek wędrownych. Pragnął bowiem, aby naród cały — to jest owe masy, które dotąd były odsunięte od wszelkiego dobra, a w których są ukryte wielkie siły — stał się **twórcą własnej oświaty i kultury.** Można powiedzieć, że jeżeli dziecko robotnicze i wieśniacze nie jest odtrącone od szkoły, to jest zasługą sen. Praussa, on bowiem położył niewzruszone podwaliny pod prawo do oświaty każdego obywatela w Polsce.

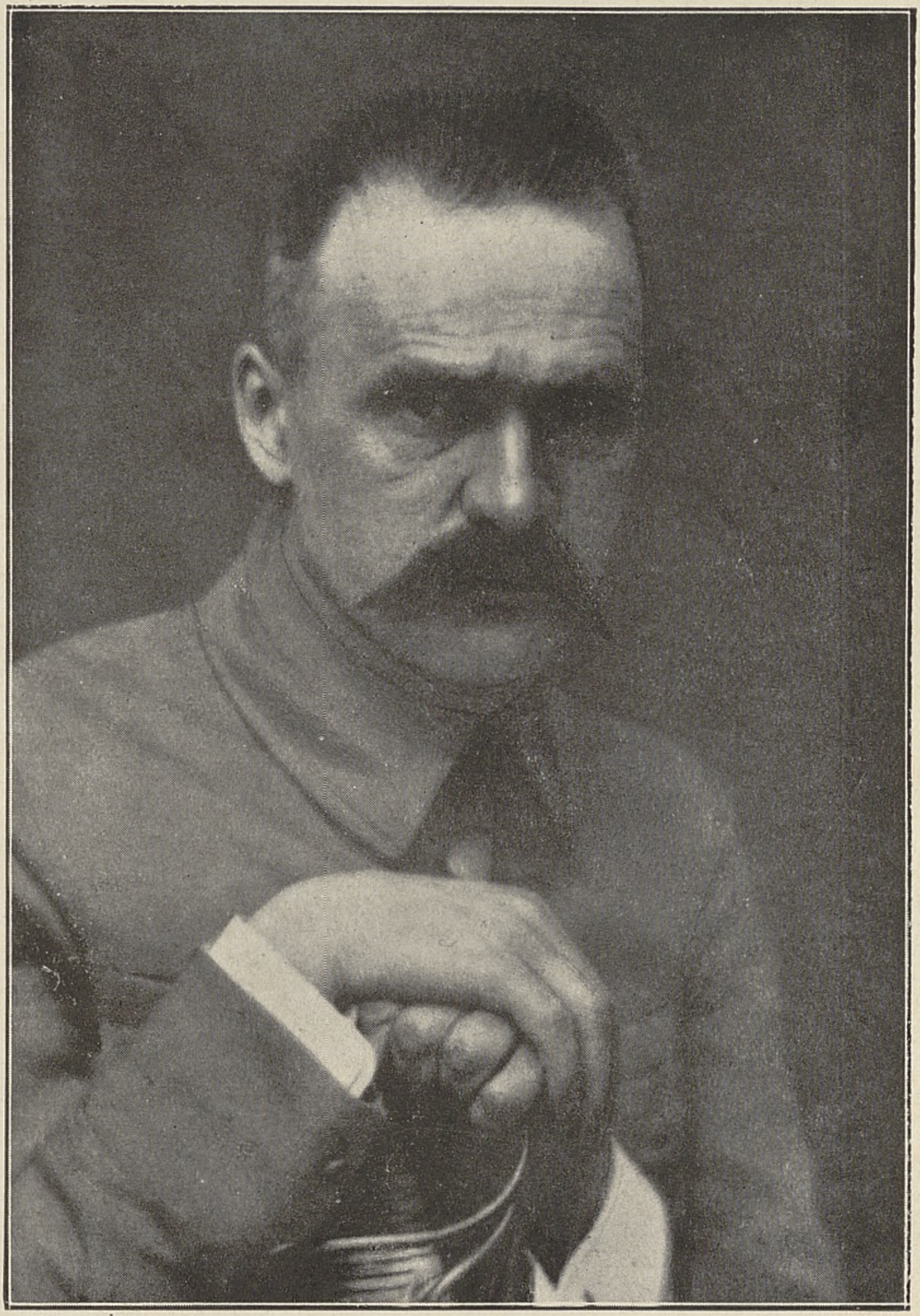
Sam niepożytej pracy — niemal do ostatniej chwili był czynnym — zostawił hasło pracy bez wytchnienia, wytrwania i wiary w lepszą przyszłość; bronienia wolności państwa i wolności człowieka w państwie.

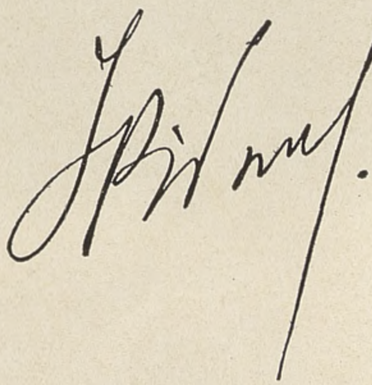
Podczas żałobnej akademji odbytej ku czci zmarłego, pięknie scharakteryzował moc ducha jego wobec zbliżającej się śmierci poseł Barlicki: „Zdawał sobie sprawę, że dni jego są policzone, ale odnosił się do tego z zupełnym spokojem. Obcując z nim, czuło się, że śmierć nie jest zagładą, że jest wielką sprawą żywota, wielkim procesem, wydobywającym z tego, co przejściowe, ziarno nieśmiertelne. To tylko, co jest złudzeniem, oddane zostaje ziemi. Swoim stosunkiem do śmierci dał nam naukę, że życiu niemasz końca: jest ono wieczne i triumfujące".

Wanda Pławińska.

Rośliny owocowe w Polsce.

Z drzew owocowych mamy jabłoń, gruszę, śliwę, czereśnię, wiśnię. Rosną one u nas i w stanie dzikim, a wtedy jabłoń zwą płonką, a gruszę ulęgałką. Polska jest krajem jabłoni, lubo jej





odmiany delikatniejsze i tu cierpią od mrozu. Pewne jabłonie, np. Antonówka, i grusze, np. Duła litewska, darzą się i na północy naszego państwa, w ziemi Wileńskiej. Śliwy, czereśnie, orzechy włoskie, morele, brzoskwinie nie wytrzymują surowych zim. Na czereśnie lud mówi trześnie. Duże ich ilości rosną w lasach Wołynia i Lubelszczyzny. Wiśnia, podobnie jak jabłoń, sięga wysoko na północ. Morela darzy się jako drzewo owocowe głównie na południo-wschodzie Małopolski. Brzoskwinia u nas daje się uprawiać jedynie pod murami i parkanami, zabezpieczona na zimę od mrozu. W lasach i ogrodach rośnie u nas dereń, którego owoc służy na przeroby, jak konfitury i in.

Z krzewów owocowych posiadamy leszczynę, porzeczkę, agrest, tarninę. Tarnina występuje wyłącznie w dzikim stanie, pozostałe krzewy — jako dzikie i uprawiane. Tarnina jest gatunkiem śliwy, której owoce zwą się tarkami. Winorośl uprawiają głównie w Małopolsce wschodniej, na otwartem powietrzu.

Osobną grupę roślin stanowią podkrzewy i byliny owocowe. Podkrzewy są to rośliny z częściowo tylko drzewniejącemi przyrostami: czubki ich marzną. Są to: maliny, jeżyny, żórawiny, borówki, łochynie i czarne jagody.

Bylinami nazywamy rośliny zielne, wieloletnie. Takiemi są: poziomki i truskawki.

Co do powierzchni, zajętej pod sady, to z 10.498.000 hektarów, należących do większej własności prywatnej, przypada na nią w państwie polskiem 38.000 ha sadów (większa własność liczy się od 50 ha).

Do roślin, wydających nasiona jadalne w stanie surowym, oprócz grochu, słonecznika, maku, dyni czyli bani, siemienia lnianego i konopnego oraz innych, należy limba, rosnąca w Karpatach i ich części — Tatrach (koło Morskiego Oka). Jest to drzewo iglaste. Poza limbą, mamy wymienioną już uprzednio leszczynę i orzech włoski (zaaklimatyzowany u nas), buk, kasztan jadalny (częściowo zaaklimatyzowany) i kotewkę czyli orzech wodny. Ostatnia jest rośliną wodną, jednoroczną. Z warzyw, pomidor jedzą amatorzy w surowym stanie, a z roślin ozdobnych — wiśnię żydowską (Physalis). W obu razach jadalną częścią tych roślin jest jagoda.

Z. Makowski.

Skąd wziąć drzewek na wysadzanie dróg?

Zamieszczając poniższy artykuł, czujemy się w obowiązku opatrzyć go kilkoma słowami wstępu.

Małe szkółki drzew owocowych i ozdobnych, jak nas nauczyło doświadczenie, przynoszą zazwyczaj tylko kłopoty i zawody swoim założycielom, a jako nędzne i zaniedbane do rozwoju sadownictwa nie przyczyniają się wcale.

Gdzie są odpowiednie warunki, takie przynajmniej, by szkółka, nie będąc doskonałą, była przynajmniej do szkółki podobną, choć średniej jakości drzewka wydawała, gdzie istnieje jednocześnie dobry fachowiec, znający się na hodowli drzewek, tam przeciwko zakładaniu jej trudno oczywiście występować. Tylko, że warunki takie zdarzają się wyjątkowo, a natomiast drobne szkółki, zakładane przy Kółkach Rolniczych, przy sejmikach lub szkołach, pod wpływem namowy chwilowego zazwyczaj entuzjasty sprawy ogrodniczej, albo poprostu kaprysu ludzi nie mających o danej sprawie żadnego pojęcia, powstają dziś często. Zaniedbane później, nie przedstawiają wartości żadnej — i likwidują się powoli same przez marnowanie drzewek wśród zielska i ich wysychanie. Przeciwko takim tylko, jako pociągającym za sobą prostą najczęściej stratę włożonej w zakładanie pracy i pieniędzy — ostrzegamy.

I jeszcze jedna sprawa. Powoływanie się na Niemcy zostało źle wybrane, bo właśnie w Niemczech podniosły się pierwsze głosy, nawołujące do walki z takiemi szkółkami, powstałemi nie z rzeczywistej potrzeby gospodarczej. I w wielu bardzo okolicach Niemiec, gdzie sadownictwo jest najbardziej rozwinięte, szkółki takie przez zarządy prowincyj zostały pokasowane jako przynoszące szkody tamtejszemu sadownictwu.

Jednakże myśli w artykule kol. Araszkiewicza, zmierzające do rozpowszechniania drzewek w naszym kraju i podnoszenia sadownictwa — są naogół słuszne i warto, by Koleżanki i Koledzy w swoich Kołach je rozważyli i spróbowali, o ile to okaże się możliwem — je zastosować.

RED.

Niedługo nadejdzie czas, w którym wszystkie Koła powinny wziąć udział w tak zwanem „Święcie sadzenia drzewek". Rozpowszechnia się ono coraz bardziej, a niektóre Koła nawet z pewną uroczystością biorą się do sadzenia drzewek przy drogach, starając się, aby ich okolice pięknie wyglądały i aby cień wyrosłych już drzew chronił każdego przechodnia od żaru słonecznego podczas gorącego lata. Lecz to, co dotąd zrobiliśmy w tym względzie, to jeszcze za mało. Bo zwykle sprawą wysadzania dróg zajmują się dzieci szkolne pod kierownictwem bardziej uspołecznionych nauczycieli, którym łatwiej jest to zorganizować, bo mają posłuch u dzieci i łatwiej im o zbiór drzewek, gdyż na polecenie nauczyciela każde dziecko musi przynieść drzewko, choćby niezgrabne, krzywe i źle wyhodowane.

Kołom Młodzieży więc największą trudność sprawia brak drzewek, za któremi, trzeba dłużej chodzić po lasach, dołach i różnych wertepach, albo też drogo za nie płacić.

Temu brakowi możemy zapobiec przez zakładanie w Kołach „szkółek drzewek". Mają one wielkie znaczenie nietylko dlatego, że dostarczają nam drzewek do wysadzania dróg,

ale że szkółki dobrze wyhodowane o różnorodności drzew przyczyniają się do rozszerzania sadów owocowych, które dają poważne dochody.

Skoro zaś porównamy Polskę z krajami położonemi od nas na zachód, to się okaże, że u nas pod względem sadownictwa są zupełne pustki, że możemy u siebie pomieścić jeszcze miljony drzewek, tembardziej, że ruch w tym kierunku już się budzi i kraj coraz dotkliwiej zaczyna odczuwać głód drzewek. To też nic dziwnego, że na zachodzie np. w Niemczech, nietylko można spotkać dużo sadów owocowych, ale niema dróżki, gościńca, któreby nie były wysadzone drzewami. Jednak tam sprawa szkółek jest postawiona o wiele wyżej niż u nas. Jak pisze jedno z niemieckich pism samorządowych p. t.: „Gemeinde" (Gmina), każdy sejmik powiatowy hoduje taką szkółkę, z której rocznie wykopuje przeciętnie 10.000 drzewek po 30 fen. sztuka, kiedy u nas np. w całem woj. Kieleckiem wysadzono w latach 1920-24: 55,916 drzewek. W naszych powiatach jest coś podobnego, ale tylko w wojew. Poznańskiem. Tam też wiele powiatów hoduje szkółki i sady owocowe, z czego nietylko ma drzewka na wysadzanie dróg, ale nawet dochód pieniężny. Naprzykład, powiat Gnieźnieński według budżetu z roku 1925 ma dochodu ze szkółki i ogrodu 8320 zł., rozchodów 7819 zł., a zatem czystego zysku ma 501 zł. Do tego samego mogłyby dojść Koła Młodzieży Wiejskiej, gdyby takie szkółki u siebie założyły, co nie sprawiłoby im wielkiej trudności, zwłaszcza przy pomocy wychowanków szkół rolniczych. Oczywiście, konieczna jest i pomoc fachowca — ogrodnika, ale o tego przy pewnych staraniach znowu nie tak trudno. Do tego powinny tu przyjść z pomocą sejmiki powiatowe, które przez zakładanie szkółek, urządzanie powiatowych kursów ogrodniczych i inną propagandę, mogą bardzo przyczynić się do podniesienia sadownictwa. Takie kursy odbywać się mogą przy szkołach rolniczych pod kierownictwem nauczyciela ogrodnictwa, co nie robiłoby sejmikowi trudności w organizowaniu tychże, gdyż każdy nauczyciel wiedziałby, jak te kursy urządzić, aby młodzież wiejska mogła z nich dużo skorzystać.

Bardzo dobry i przystępny program takich kursów obliczony na 12 dni podaje prof. P. Bek. Zainteresowani mogą się zwrócić do Z. M. W., do sejmików lub do szkół rolniczych i taki program i wskazówki będą im udzielone.

Widzimy więc, że przy dobrych chęciach możnaby tu wiele zrobić. A drogi nasze miałyby wtedy wygląd, świadczący o kulturze i mądrości obywateli tego kraju, gdzie mamy żyć i nowe wartości stwarzać. Z drzew, poza owocowemi, najlepiej sadzić lipy i akacje, bo przyczyniają się do podniesienia pszczelnictwa i mniej są narażone na zniszczenie przez grabarzy owocowych.

St. Araszkiewicz.

Z Rady C.Z.K.R.

Rada C.Z.K.R. obradowała w dn. 1 i 2 lutego b. r. Udział w Radzie wzięli: członkowie Zarządu C.Z.K.R., delegaci (po 2) od 5 Wojewódzkich i 42 Okręgowych Zw. Kółek Roln. oraz 47 osób gości.

Przewodniczył Radzie p. Tomasz Wilkoński, Prezes Zarządu Głównego.

Pierwszego dnia do południa toczyły się obrady plenarne, zaś po południu pierwszego i do południa drugiego — w komisjach: Ekonomicznej, Oświatowej, Produkcji Zwierzęcej i Produkcji Roślinnej. Drugiego dnia po południu odbyło się posiedzenie ogólne, na którem zostały powzięte ostateczne uchwały wynikające z obrad poszczególnych komisyj.

Po zagajeniu obrad plenarnych w pierwszym dniu p. T. Wilkoński wygłosił sprawozdanie ogólne, zaś rzeczowe sprawozdania z działalności C.Z.K.R. i C.Z.M.W. wygłosili pp. W. Czermiński i J. Niećko. Poczem pp. prof. senator J. Buzek i wice-marszałek J. Poniatowski wygłosili wspólnie referat pt.: „*Znaczenie drobnego rolnictwa w ogólnem zagadnieniu polityki gospodarczej Państwa*", bogato ilustrowany danemi statystycznemi z różnych dziedzin życia gospodarczego w Polsce. Dyskusja nad powyższym referatem oraz sprawozdaniami z działalności i planem pracy na rok bieżący odbyła się w komisjach, a poprzedzały ją referaty bardziej szczegółowe.

Zastosowany po raz pierwszy sposób prowadzenia obrad w komisjach dał odrazu rezultat b. dobry. Przez cały czas dyskusja była utrzymana na wysokim poziomie rzeczowych debat nad zagadnieniami pierwszorzędnej doniosłości nietylko dla rolnictwa, lecz i dla całości gospodarstwa krajowego. Powzięte uchwały cechuje głębokie przemyślenie, śmiałe ujęcie i troska o całość Rzeczypospolitej, ugruntowującej byt swój na dobrobycie szerokich mas ludu rolniczego.

Poniżej podajemy niektóre uchwały Rady, bardziej interesujące Koła Mł. W.

1. Rada C.Z.K.R. stwierdza, że praca młodzieży, zorganizowanej w Koła i Związki Młodzieży Wiejskiej, jest obok szkolnictwa podstawowym warunkiem odrodzenia wsi i dlatego wzywa Kółka Rolnicze, Związki Okręgowe i ogół światłych obywateli do niesienia wydatnej pomocy poczynaniom młodzieży, a w szczególności poparcia tworzonych przez nią bibljotek, organizowanych kursów, budowy domów ludowych i boisk sportowych, prowadzonych poletek doświadczalnych i t. p.

2. Rada C.Z.K.R. wzywa Związki Okręgowe i Wojewódzkie do wydatnego moralnego i materjalnego poparcia istniejących już instruktoratów młodzieży, oraz tworzenia nowych, wszędzie tam, gdzie żywo rozwija się organizacyjny ruch wśród młodzieży wiejskiej.

3. Rada wzywa Związki i Kółka Rolnicze, by wespół ze spółdzielniami i pokrewnemi organizacjami zakładały Domy Ludowe, mieszczące sale zebrań i kursów, czytelnie, muzea miejscowe, sklepy spółdzielcze i t. p. i stawały się stałemi ogniskami pracy kulturalnej.

4. Rada C.Z.K.R. uważa, że wszyscy przyszli gospodarze i gospodynie powinni przejść przez szkoły rolnicze (po 16 roku życia). Szkolnictwo rolnicze powinno pozostawać w ściślejszej niż dotychczas łączności z organizacjami drobnych rolników. Rada domaga się, by przedstawiciele organizacyj rolniczych drobnego rolnictwa zasiadali w powiatowych Komisjach szkolnych dla szkolnictwa rolniczego. Szkoły rolnicze powinny przewidywać możność wydoskonalenia się uczniów w działach najważniejszych dla danej okolicy (np. hodowli, przetworach). Nauczycielstwo szkół rolniczych powinno posiadać prócz wykształcenia fachowego specjalne przygotowanie pedagogiczne oraz praktykę instruktorską i gospodarczą na terenie drobnych gospodarstw i brać czynny udział w pracach oświatowo-rolniczych swego okręgu.

Rada protestuje przeciwko zamierzeniu cofnięcia subwencji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych dla ludowych szkół rolniczych, utrzymywanych przez zrzeszenia społeczne i zakłady doświadczalne.

Oprócz dalszej rozbudowy szkolnictwa rolniczego niezbędne jest tworzenie dla młodzieży wiejskiej sieci szkolnictwa zawodowego uwzględniającego rzemiosła najważniejsze dla wsi.

Rada C.Z.K.R. domaga się zakładania uniwersytetów ludowych, które będą w pierwszym rzędzie przygotowywały pracowników społecznych. Rada zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą o doprowadzenie do skutku projektowanego Uniwersytetu Ludowego im. Staszica w Górze Puławskiej i wzywa wszystkie Kółka Rolnicze do popierania tego uniwersytetu ludowego.

Podajemy również dwie uchwały z dziedziny gospodarczej, najbardziej charakteryzujące obrady Rady w tym kierunku:

1. „*Rada C. Z. K. R. wyraża przekonanie*, że obecnie już pierwszorzędna *rola produkcji drobnego rolnictwa* w gospodarce krajowej, tak świetnie zadokumentowana ostatnio przez zajęcie wybitnego miejsca w naszym eksporcie, ma i na przyszłość olbrzymie szanse rozwojowe.

Widoki tego rozwoju polegają w równej mierze na konjunkturach rynku światowego, daleko korzystniejszych dla produkcji drobnego rolnictwa niż dla wyrobów przemysłowych, jak i na możliwości łatwiejszego spożytkowania w intensywnej produkcji drobno-rolniczej istniejącego w Polsce nadmiaru sił do pracy, niż przy usiłowaniu sztucznego rozwijania jakiejkolwiek innej gałęzi wytwórczości.

Rada C.Z.K.R. uważa przeto za swój obowiązek zwrócić uwagę Rządu i całego społeczeństwa na fakt już dziś niewątpliwy, że *bez osiągnięcia w Polsce pełnego rozwoju produkcji drobno-rolniczej nie da się przeprowadzić jakakolwiek naprawa naszych stosunków gospodarczych i podniesienie ogólnego dobrobytu*".

2. „Rada C.Z.K.R. uważa w szczególności za niezbędne dokonanie w polityce gospodarczej Państwa zwrotu ku równorzędnemu traktowaniu rolnictwa; przyczem *polityka celna dotychczasowa*, polegająca na wysokich cłach przemysłowych i zamiarach wprowadzenia ceł rolniczych o fikcyjnej wartości, *winna ulec zmianie* w kierunku bardzo znacznego obniżenia, a częściowo zniesienia ceł przemysłowych i zniesienia premji eksportowych".

Szczupłość miejsca nie pozwala nam podać innych również doniosłych uchwał Rady C.Z.K.R. Przeto interesujących się bliżej obradami Rady odsyłamy do „Poradnika Gospodarstw Wiejskich", który zamieścił szczegółowe sprawozdanie.

Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania za r. 1925.

56) Romanów; 57) Zabostów mały; 58) Zarzecze; 59) Lisiowólka; 60) Pogorzel; 61) Radzieciny; 62) Starawieś; 63) Gabrylewszczyzna; 64) Siennica Nadolna; 65) Jaślików; 66) Tarchomin; 67) Głębokie; 68) Krynica; 69) Ostrów-Krupski; 70) Stodoły; 71) Wardzyn; 72) Studzianki; 73) Czachów; 74) Worów.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Krasnystawskiego.

Okręgowy Związek Kół Młodzieży Wiejskiej w Krasnymstawie, dążąc stale do organizacyjnego wyszkolenia odpowiednich pracowników i kierowników oświatowo-kulturalnych prac i poczynań Kół Młodzieży Wiejskiej, organizuje od 21 do 28 marca b. r. tygodniowy kurs społeczno-oświatowo-organizacyjny dla członków i kierowników Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Krasnystawskiego.

Na program kursu złożą się następujące przedmioty:

1) Nauka o Polsce współczesnej i samorząd.
2) Metody pracy organizacyjnej w Kołach Młodzieży Wiejskiej.
3) Metody pracy cświatowo - społeczno - wychowawczej w Kołach Młodzieży Wiejskiej.
4) Teatr i chór w Kole Młodzieży Wiejskiej, organizowanie przedstawień i wieczornic.
5) Sport, gry i zabawy ruchowe, wychowanie fizyczne i wychowanie wojskowe.
6) Krajoznastwo i wycieczki.
7) Zdrowotność wsi, higjena życia codziennego, ratownictwo i pomoc w nagłych wypadkach.
8) Organizacje i instytucje społeczne i ich zadania na terenie wsi (Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży Wiejskiej, kooperatywy spożywcze i wytwórcze, szkoły rolnicze, Domy Ludowe i t. p.).
9) Pożarnictwo i straże ogniowe.
10) Zasadnicze wiadomości z nauki ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i weterynarji.
11) Spółdzielczość i przemysł ludowy.

Zadaniem kursu będzie: 1) podnieść wykształcenie ogólne uczestników kursu, 2) zapoznać ich z celową i umiejętną organizacją życia i pracy Koła oraz — z metodami czyli sposobami prowadzenia pracy oświatowej, wychowawczej i kulturalnej. Kurs w swoim programie poruszy wszystkie najbardziej palące sprawy, dotyczące pracy oświatowej nad sobą i innymi.

W organizacyjnej i oświatowej pracy Kół Młodzieży Wiejskiej dotkliwie daje się odczuwać brak wyrobionych i samodzielnych jednostek kierowniczych, któreby w swoich środowiskach skupiły dokoła młodzież, organizowały i prowadziły ją do światła wiedzy. Temu brakowi chcemy choć w części zaradzić, urządzając kurs. Sądzimy, że rozumiejąc doniosłość naszych poczynań — nie zawiedziecie naszych nadziei i przybędziecie na kurs jaknajliczniej.

Wymagania i trudności związane z wyjazdem na kurs i pobytem na nim są tak małe, że jeśli Koło nie wyśle nikogo — to prezes i Zarząd cały marne wydadzą o sobie świadectwo. Koszta wysłuchania kursu wraz z noclegami, opałem i światłem wyniosą tylko 1 zł. 50 gr., które każdy słuchacz wpłaca jako wpisowe. Żywność należy przywieźć ze sobą celem zmniejszenia wydatków na utrzymanie i wyżywienie, które wyniosą około 12 zł. na osobę.

Uczestnicy kursu zbiorą się w niedzielę dn. 21 marca b. r., najpóźniej do godziny 10-ej rano w biurze Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Krasnymstawie, ul. Poniatowskiego № 2, I piętro w celu wspólnego udania się na nabożeństwo do miejscowego kościoła parafjalnego. Uroczyste otwarcie kursu nastąpi tegoż dnia o godzinie 2-ej po południu, a pierwszy wykład o godz. 3-ej po poł. Wieczorem słuchacze wezmą udział w obchodzie Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kurs zakończony zostanie wieczornicą towarzyską i wspólną fotografją uczestników — dn. 28 marca. Zgłoszenia i zapisy przyjmuje i udziela informacyj instruktor oświatowy Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Krasnymstawie.

Słuchacze kursu winni przywieźć ze sobą z domu następujące rzeczy: żywność na 8 dni, głównie chleba i tłuszczów (masło, smalec, słonina), koc, ciepłe palto, plecak lub walizka na rzeczy, prześcieradło, igła, nici czarne i białe, ręcznik, mydło, nóż, łyżka, kubek.

Karol Maj,
Instruktor O. Z. M. W.

Baczność pow. Błoński!

Zebranie Rady Powiatowej Zw. Mł. W. pow. Błońskiego odbędzie się **w dniu 28 marca b. r. o godz. 11 rano w Grodzisku - Mazowieckim w Domu Ludowym ul. Kościuszki 17.**

Na porządku dziennym:

1) Referat o sporcie i wych. fizyczn. w Kołach Mł. W.
2) Udział młodzieży wieskiej w doświadczeniach rolniczych.
3) **Termin i program walnego zjazdu powiatowego.**
4) Sprawy organizacyjne.

Kolegów prezesów Kół prosimy o przygotowanie i zabranie z sobą sprawozdań za rok 1925, sporządzonych według formularzy z Centrali, aby wykazać żywotność organizacyjną naszego powiatu, a tem samem ułatwić Centrali i Związkowi Powiatowemu przygotowanie sprawozdania rocznego.

Ze względu na dokładne omówienie i przygotowanie walnego zjazdu powiatowego, na którym poszczególne Koła mają wystąpić ze swym dorobkiem pracy teatralnej, sportowej i t. p. — obecność wszystkich członków Zarządu Powiatowego i Prezesów Kół konieczna.

Zarząd Pow. Zw. Mł. W.
w Grodzisku Mazowieckim.

Dom Ludowy w Słupczy pow. Sandomierskiego.

Wśród bujnych niw ziemi Sandomierskiej, na powiślu, rozpostarta u stóp przepysznego dworu, okolonego angielskim parkiem i spadającym kaskadą barw i przepysznemi tarasami, leży wioska Słupcza.

Tu można bardzo wyraźnie widzieć butnie górujący dwór—oparty na 3 tysiącach morgów i nędzne lepianki $1\frac{1}{2}$—do 6 m. gospodarzy.

Wieś Słupcza przed wojną założyła Straż ogniową dzięki ofiarnej pracy miejscowego nauczyciela, po wojnie w obecnej dobie Koło Młodzieży Wiejskiej. Obie te organizacje wspólnemi

wysiłkami *przystąpiły do budowy Domu Ludowego*. Inicjatorem i kierownikiem pracy jest miejscowy gospodarz, p. Józef Teter. Plan wykonał syn tegoż, kol. Jan Teter, członek Koła Mł. W.

Tej ofiarnej pracy wsi Słupczy — Szczęść Boże, aby jak najprędzej wzniósł się Dom Ludowy, wysiłek zbiorowego rozumu i poświęcenia i swą potęgą wiary w lepszą przyszłość zaćmił dotychczasowe pałace wzniesione z wyzysku ludzkie pracy.

Wł. Kamiński.

Z Okręgu Brzezińskiego.

Dnia 20 grudnia roku ubiegłego odbył się 3-ci z kolei od chwili założenia okręgu Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej naszego powiatu. Zjazd zagaił kol. Bartnicki Benedykt, przewodniczący Okręgu Brzezińskiego, przedstawiając obecnym nadzwyczaj trudne warunki w jakich Zarząd Okręgowy musiał pracować. Ponieważ Zarząd był zdekompletowany przez ustąpienie niektórych członków, więc dokooptowano nowych i w takim składzie pracowano do chwili zwołania Zjazdu, to jest do dnia 20 grudnia 1925 roku. Równocześnie przeniesiono biuro Zarządu z Rokicin do Brzezin. Sprawozdanie uzupełnił kol. Jaroszewski. Nad powyższemi przemówieniami wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos kol. Krych z Będzelina, kol. Pakuła Jan z Popielaw, kol. Jaroszewski z Brzezin i kol. Bartnicki Benedykt. W toku dyskusji kol Krych zgłosił wniosek, aby przenieść biuro Zarządu do Koluszek jako miejscowości znajdującej się w centrum powiatu i najdogodniejszej pod względem komunikacyjnym. Wniosek ten większością głosów przyjęto. Z kolei złożył sprawozdanie kasowe kol. Kornacki. Mimo niewpłacenia składek członkowskich przez kilkanaście Kół, w kasie Zarządu niedoboru nie było. Wszystkie wydatki pokrywano z wpływów ubocznych, jak: zasiłków ze Starostwa, Rady Szkolnej Powiatowej i t. p. W czasie dyskusji nad sprawozdaniem kasowem zjawili się na sali przedstawiciele Okręgu Piotrkowskiego, którzy w powitalnych przemówieniach zaznaczyli swą solidarność w pracy nad uświadomieniem młodzieży, stwierdzając, iż tylko zespolona, solidarna praca da nam realne wyniki. W toku dalszej dyskusji zabrał głos kol. Pakuła Jan, atakując Zarząd, który jakoby nic nie posunął swej pracy naprzód, twierdząc, iż w znacznej części winy należy szukać w przeniesieniu Zarządu Okr. z Rokicin do Brzezin. W końcu swego przemówienia wyraża ubolewanie, że na dzisiejszy Zjazd nie raczyli przybyć przedstawiciele ani władz komunalnych, ani państwowych. W odpowiedzi na zarzuty kol. Pakuły kol. Judasz zabiera głos i mówi, iż nie powinniśmy składać winy jeden na drugiego, a sami wziąć się do pracy, jeżeli widzimy, że inni się od tej pracy uchylają. Tymczasem z założonemi rękoma krytykujemy innych. Następuje sprawozdanie bibljotekarza, kol. Pakuły Ludwika, który przedstawił warunki w jakich Zarząd organizował bibljotekę. Ze sprawozdania wynika, iż trudności finansowe spowodowały brak większej bibljoteki, któraby mogła obsługiwać tak wielką ilość Kół na terenie powiatu.

Po krótkiej dyskusji kol. Judasz wygłosił referat na temat: „Rola i metody samokształcenia w Kołach Młodzieży Wiejskiej“, w którym szczegółowo wyłuszczył sposoby i środki dokształcania się młodzieży, która nie posiada odpowiednich warunków do pracy w kierunku zdobywania wiedzy na wsi. Po referacie przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, a mianowicie sprawozdania delegatów poszczególnych Kół. Ponieważ nie wszystkie Koła nadesłały sprawozdania na piśmie, przeto kol. Bartniak, przewodniczący, odczytał tylko te, które Zarząd otrzymał. Pierwsze odczytano sprawozdanie Koła Mł. Wiejskiej w Rokicinach, z którego widać, że Koło zgromadziło większą ilość książek do czytania z funduszów uzyskanych z rozmaitych imprez, jak przedstawień amatorskich, wieczornic i zabaw towarzyskich. Obecnie Koło ma zamiar budować własny lokal — Dom Ludowy. Delegat Koła Mł. W. w Sługocicach, kol. Koprek w sprawozdaniu swem stwierdza, iż na terenie wsi powstają inne organizacje, które w znacznej mierze przyczyniają się do rozbicia naszego Związku. Jednak garstka mężnej młodzieży pracuje, nie opuszczając rąk i niedopuszczając do upadania Kół. Kol. Zakrzewski, delegat Koła w Chróstach Nowych, przedstawił szkic pracy nowego Zarządu, który stara się o uruchomienie poszczególnych sekcyj, zajmujących się czy to organizowaniem przedstawień, czy to chórów, czy odczytów i t. d. Kol. Bartnicki Hipolit, delegat z Redzenia, złożył krótkie sprawozdanie, w którem przedstawił ogólny plan pracy, stwierdzając, iż Koło posiada z różnych imprez 800 złotych w kasie, za którą to sumę projektuje kupno materjału na budowę Domu Ludowego. Kol. Krych z Będzelina omówił ogólne sprawy organizacyjne i oświatowe w Kole Mł.W. w Będzelinie. Ze sprawozdania widać, iż Koło przy pomocy innych organizacyj wybudowało sobie salę teatralną, prócz tego obsadziło szosę wiodącą z Żakowic do Będzelina drzewkami. Delegaci Koła Mł. W. w Łaznowie poruszali ogólne zagadnienie natury organizacyjnej. Po krótkiej dyskusji na temat sprawozdań przystąpiono do referatu: „Znaczenie poszczególnych działów wiedzy w samokształceniu“. Referat doskonale uwydatniający korzyści z nauki płynące wygłosił p. Józef Gernand, nauczyciel z Koluszek. Po szeregu zapytań, postawionych prelegentowi przez poszczególnych członków Kół, kol. Gałązkiewicz, delegat Centrali, zabrał głos, przemawiając na temat: „Sprawność organizacyjna w Koł. Mł. Wiej.“ Referent kładzie główny nacisk na pracę samo-

dzielną, na którą trzeba się raz nareszcie zdobyć, nie tłumacząc się brakiem odwagi, jak to czynią niektórzy członkowie naszej organizacji.

W końcu przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. Z pośród kilkunastu kandydatów wybrano następujące osoby: kol. Gernand J., Bartnicki Benedykt, kol. Packi, J., kol. Woźnicka M., kol. Krych F. Komisja Rewizyjna: kol. Bartnicki Hip., kol. Nawrocka M. i kol. Jaroszewski Marjan. Zastępcy: kol. Pakuła Ludwik, kol. Zakrzewski R. W wolnych wnioskach kol. Koprek ze Sługocic zapytuje, dlaczego Koła opłacają opłaty stemplowe przy podaniach do Starostwa. W odpowiedzi kol. Gałązkiewicz zakomunikował zebranym, iż sprawą powyższą zajęła się Centrala, która po ostatecznem załatwieniu w Min. Spraw Wewnętrznych poda je do wiadomości Kół. Odśpiewaniem „Roty" o godzinie 8-ej wieczorem Zjazd zakończono.

Przewodniczący Zjazdu: — *Benedykt Bartnicki.*

Z Koła Mł. W. w Chwałkach pow. Sandomierskiego.

Koło nasze zostało zreorganizowane staraniem tutejszej p. nauczycielki K. Klamutówny w dniu 15. III. 1924.

W ciągu całego zeszłego roku niewiele zdołaliśmy zrobić. Urządziliśmy w porze letniej jedno przedstawienie i jedną zabawę. Z otrzymanego zysku zaprowadziliśmy księgowość Koła i zaprenumerowaliśmy „Siew". W jesieni urządziliśmy „Wieczór listopadowy", na program którego złożyły się: śpiew chóru, odczyt o powstaniu listopadowem i różne deklamacje. W styczniu urządziliśmy 2 odczyty: zabytki historyczne Polski i o Gdańsku; zorganizowaliśmy kurs oprawy książek; 4 kolegów nauczyło się oprawy książek, choć nie mieliśmy ku temu żadnych przyborów. W dniu 28 marca urządziliśmy „święto sadzenia drzewek" — które dostaliśmy bezpłatnie z Nadleśnictwa w Dziękach w liczbie 150 sztuk (osiki i brzozy), a 20 sztuk od kol. Ziemby Józefa. Temi drzewkami wysadziliśmy przeszło 1 klm. szosy, wiodącej przez Chwałki. W dniu 17. V. zorganizowaliśmy wycieczkę po Sandomierzu pod przewodnictwem prezesa naszego Okręgu — kol. Falkiewicza, biorąc równocześnie udział w uroczystości otwarcia „Domu Krajoznawczego", a w czerwcu — wycieczkę do Szkoły Rolniczej w Mokoszynie, chcąc zapoznać się z wzorowo prowadzonem gospodarstwem szkolnem. W lipcu i sierpniu urządziliśmy 2 przedstawienia, które udały nam się dość dobrze. Graliśmy: „Dla szczęścia dziecka" i „Łobzowian". Ostatnią mieliśmy zamiar zagrać podczas dożynek, które miały być połączone z poświęceniem wieńca w kościele, lecz ks. proboszcz poświęcenia odmówił, tłumacząc się tem, że już jest 30 lat kapłanem, a żadnych wieńców jeszcze nigdy nie poświęcał i powtóre tem, że Koła Młodzieży Wiejskiej są „bezwyznaniowe", bo prowadzone pod egidą „Wyzwolenia" — więc on do takowej pracy ręki nie przyłoży...

Mimo przeszkód w pracy nie ustajemy, lecz nawet zapał podwoił się. Zawiązaliśmy wkrótce chór dziewczyn, który prowadzi z całem poświęceniem p. nauczycielka — za co jej na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Teraz urozmaica nam życie miły śpiew koleżanek, czy to wypełniając program wieczornic, czy też śpiewając podczas niedzielnego nabożeństwa w kościele parafjalnym. Dajemy bowiem w ten sposób dowód, że chociaż jesteśmy członkami Związku Młodzieży Wiejskiej, który według pojęcia ks. proboszcza ma być „bezwyznaniowymi", stoimy tak, jak przedtem przy religji, a nawet gorliwiej jeszcze służymy Bogu, bo zorganizowaliśmy przy kościele chór, którego przedtem nigdy nie było.

Dzień 29 listopada — jako rocznicę powstania listopadowego, obchodziliśmy bardzo uroczyście, urządzając w tym dniu wieczornicę z bogatym programem. Rodzice, którzy byli obecni na wieczorku, byli zadowoleni, że ich synowie i córki nie marnują drogiego czasu, lecz uczą się miłych i pożytecznych rzeczy, jakiemi są: śpiew i deklamacje.

Z coraz większym zapałem prowadzimy podjętą pracę organizacyjną i samokształceniową, idziemy wciąż naprzód, zdobywając powoli a systematycznie coraz większe uznanie wśród starszego społeczeństwa. Szczególnie teraz w porze zimowej, gdy urządzamy w każdą niedzielę odczyty, na które przychodzą i starsi, by dowiedzieć się wiele pożytecznych rzeczy, zyskujemy poparcie moralne w naszej pracy, a nieliczna dotąd gromadka Koła Młodzieży wzrasta i przybywają coraz to nowi członkowie i członkinie, powiększając szeregi zorganizowanej młodzieży.

Roch Dragan.

Z POLSKI I ŚWIATA

Sprawa stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, o której pisaliśmy w poprzednich numerach „Siewu", osiąga najwyższy stopień zaognienia. Niemcy uporczywie walczą o niedopuszczenie Polski do stałego udziału w Radzie. Niektóre państwa wysuwają projekty ugodowego załatwienia tej sprawy tak, żeby oprócz Niemców do Rady Ligi jako stały członek weszła Hiszpanja, a Polska miałaby otrzymać tymczasem miejsce niestałe na kilka lat. Do tego pomysłu jednak obie strony mają poważne za-

strzeżenia. Sprawa zostanie pewno rozstrzygnięta w bieżącym tygodniu.

Zmiana rządu we Francji. Dnia 6-go b. m. w sejmie francuskim obalono rząd Brianda. Przyczyną przesilenia były sprawy gospodarcze. Rząd nie mógł pogodzić się z większością sejmu w sprawach podatkowych. Upadek rządu był do przewidzenia, bo w parlamencie francuskim gotowało się już od dawna, ale chwila w jakiej się to stało sprawiła wszystkim niespodziankę, a Polsce nawet bardzo niemiłą, bo stało się to właśnie wtedy, gdy p. Briand miał jechać do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów i tam popierać Polskę w jej walce o stałe miejsce w Radzie Ligi. Wprawdzie przesilenie szybko zakończono i już 10-go marca został powołany nowy rząd z tym samym p. Briandem na czele, ale ten rząd nie ma już takiego wpływu, bo wszyscy mówią, że jest on tylko tymczasowy — do ukończenia posiedzenia Ligi Narodów.

Ile węgla Polska wywozi? Według ostatnich obliczeń, nasz wywóz węgla zagranicę w drugiem półroczu 1925 r., wynosił przeciętnie 595.000 ton miesięcznie. W styczniu bieżącego roku wywieziono 664.000 ton, w lutym 579.000 ton. W ostatnich tygodniach nasz wywóz nieco się zmniejszył z powodu mniejszego zapotrzebowania węgla do Austrji, Węgier i Czechosłowacji, natomiast zwiększył się wywóz do Szwecji.

W Zakroczymiu padła zaraza na bydło. Zaczęło ono masowo zdychać na karbunkuł, czyli czarną krostę. Jest to choroba bardzo zaraźliwa i niebezpieczna nietylko dla zwierząt, ale i dla ludzi. Zaszła potrzeba przeciwdziałania zarazie przez spędzanie i zabijanie chorego bydła. W wielu miejscach ciemna i nieuświadomiona ludność przeciwstawiała się zarządzeniom władz weterynaryjnych, nie rozumiejąc, że ukrywanie chorych sztuk i niedopuszczanie do ich zabicia, nietylko nic nie pomoże, bo chore zwierzęta i tak pozdychają, ale rozniesie zarazę na okolicę.

Ilu jest Polaków w obcych sejmach. W niektórych państwach żyje znaczna ilość Polaków, którzy nawet mają swoich posłów w sejmach. W Niemczech jest 1 polski poseł w parlamencie (sejmie) pruskim, w Czechosłowacji — 1, na Łotwie — 2, na Litwie — 4, w Stanach Zjednoczonych A. P. — 2.

W Niemczech jest teraz omawiana sprawa majątków członków byłej rodziny cesarskiej. Toczy się wielki spór o to, czy należy im te majątki odebrać — czy nie i czy dać im za nie jakieś odszkodowanie. Ugrupowania demokratyczne i republikańskie dążą do przeprowadzenia nad tą sprawą plebiscytu, czyli ogólnego głosowania wszystkich obywateli.

Czechosłowacja obchodziła uroczyście 77-mą rocznicę urodzin swego prezydenta — Masaryka, który ze względu na olbrzymie zasługi poniesione dla uzyskania niepodległości i budowy państwa czechosłowackiego cieszy się wielkim szacunkiem i miłością obywateli.

Nowy marszałek w sejmie kowieńskim. W sejmie litewskim zaszedł ciekawy dla interesujących się życiem parlamentarnem wypadek. Na Litwie rządzi obecnie prawica, która ma większość w sejmie. Stronnictwa lewicowe znajdują się tam w opozycji. Jednak przy wyborze nowego marszałka izby lewica potrafiła tak zgromadzić swoje siły i umiejętnie wykorzystać nieobecność kilku posłów prawicowych, że marszałkiem został wybrany przedstawiciel opozycji — jest to wypadek nigdy jeszcze chyba w dziejach parlamentaryzmu nie spotykany.

W Danji sejm uchwalił zupełne ograniczenie zbrojeń. Danja jest bodaj że jedynem państwem, które dobrowolnie przeprowadza ideję rozbrojenia, zaczynając od siebie. Wprawdzie jest ona w wyjątkowo bezpiecznem położeniu geograficznem i nie zagrażają jej żadne wojny. Inne państwa zwykle uprawiają taką politykę, że na terenie zagranicznym dużo mówią o rozbrojeniu i chętnie chciałyby, aby się wszyscy inni pozbyli uzbrojenia, ale u siebie budują coraz większe armaty, okręty wojenne, samoloty i fabrykują gazy trujące.

To i owo.

Ludzie nie będą chorować już na szkarlatynę. Amerykańscy badacze odkryli nową szczepionkę przeciwko szkarlatynie, jak również zarazek szkarlatyny. Doświadczenia ze szczepieniem dały doskonałe wyniki. Dzięki tej szczepionce będzie można szkarlatynę nietylko wyleczyć, ale również wytępić całkowicie.

Strach ma wielkie oczy. Jedna z gazet francuskich donosi o następującem ciekawem zdarzeniu: Oto młodych małżonków mieszkających na szóstem piętrze w Paryżu obudził późno w nocy zgrzyt klucza w zamku od sieni. A przekonawszy się o coraz natarczywszem dobijaniu się, przerażeni małżonkowie byli pewni, że to bandyci dobijają się do ich mieszkania. Cóż począć? Trzeba uciekać, aby chociaż życie ocalić! Ale jak? Mieszkanie ma tylko jedno wejście, do którego się bandyci dobijają; skoczyć z okna niepodobieństwo, bo któż odważy się na skok z szóstego piętra? Pomysłowi paryżanie, pędzeni strachem znaleźli wyjście. Oto zbierają prześcieradła, wiążą jedno z drugiem i tak zrobioną linę przyczepili do balkonu i w strojach nocnych po pewnym czasie znaleźli się na ulicy. Krzykiem przerażającym i głośnym płaczem zwabili policjanta, któremu opowiedzieli o „napadzie“ na ich mieszkanie. Policjant zaalarmował najbliższy oddział żandarmerji i z największą ostrożnością i w szyku bojowym udano się na „obławę“. Przeszukano klatkę schodową i w rezultacie znaleziono na szóstem piętrze przy drzwiach mieszka-

nia nieszczęśliwych małżonków... drzemiącego pijaka. Jak się później okazało, ów rzekomy „bandyta“, wróciwszy do domu mocno podchmielony, nie mógł trafić do własnego mieszkania na czwarte piętro i wszedł na szóste, gdzie usiłował otworzyć drzwi nieszczęśliwych małżonków własnym kluczem. A ponieważ zamki były różnych systemów, więc wysiłki nietrzeźwego obywatela były bezowocne; znużony, położył się na schodach i zasnął. Jakże strasznie ośmieszyli się bojaźliwi małżonkowie. A może czytelnicy „Siewu“ przeżywali jakąś podobną historję — niech nam napiszą.

HUMOR

U szewca.

Gospodarz: — Biorę te buty, ale nie mam pewności czy one są dobre?

Szewc: — Tylko je ponoście jakiś czas — to niedługo po nowe przyjdziecie.

W szkole.

Nauczyciel: — Powiedz mi, Antosiu, dlaczego nazywamy wierzbę drzewem płaczącem?

Antoś: — Dlatego..., dlatego..., że... że, rośnie przy szkole, a pan nauczyciel codziennie z niej nową rózgę na dzieci obcina.

DLA ROZRYWKI I UCIECHY

Zabawa w przysłowia.

Doskonałą zabawą towarzyską są tak zwane przysłowia. Ażeby gra była zajmująca, udział w niej brać musi przynajmniej około 10 osób.

Zabawa polega na odgadywaniu przysłów. Z grona bawiących się oddziela się jedna osoba, ta właśnie, która ma odgadnąć dane przysłowie i odchodzi na stronę. Reszta wybiera przysłowie i rozdziela jego wyrazy w ten sposób, że każdy z uczestników zabawy otrzymuje jedno słowo. Następnie wszyscy siadają rzędem, tak, aby ten, kto ma pierwszy wyraz, był na początku, i dalej kolejno, aż do ostatniego słowa. Prosi się o wejście zgadującego i rozpoczyna się zabawa. Rola „zgadującego“ polega na tem, że wszystkim po kolei, poczynając od pierwszej osoby, zadaje jakiekolwiek pytanie, na które należy odpowiedzieć jednem zdaniem, tak, aby znajdował się w niem ów wyraz przysłowia. Trzeba tylko pamiętać, że wyraz ten musi być w tej samej liczbie i przypadku, co był w przysłowiu. Jeśli ktoś ma np. do powiedzenia wyraz koza z przysłowia: „Przyszła koza do woza“, to nie może powiedzieć „z kozą“, albo „te kozy“. Gdy usłyszy od każdego z bawiących się jakieś zdanie, w którem był wyraz konieczny do ułożenia przysłowia, „zgadujący“, bystro kombinując, powinien powyławiać te słowa, które mu się wydają trafnemi i myśli jakby ułożyć je w przysłowie, które jeśli odgadnie — mówi, a wszyscy grający wybierają innego odgadującego i inne przysłowie. O ile zgadujący przysłowia nie ułoży, musi po raz drugi odgadywać inne, albo też daje fant.

Dla zorjentowania się w prowadzeniu zabawy podajemy ją odrazu na przykładzie. Niech będzie króciutkie przysłowie: „Pańskie oko konia tuczy“. Zgadujący zadaje pierwszej osobie jakieś pytanie, np:

1) — Czy wybierasz się w tych dniach w jaką podróż?

Odpowiedź: — Za trzy dni pojadę do Krakowa, a jakie są Pańskie zamiary wyjazdowe?

2) — Czy czytałeś jaką zajmującą książkę?

Odp.: — Boli mnie od jakiegoś czasu oko, więc nie mogę czytać.

3) — Czy dużo masz obecnie zajęcia

Odp.: — Owszem, bo kupiłem sobie konia, muszę więc go czyścić i ujeżdżać.

4) — Jaki jest stan twego zdrowia?

Odp.: — Doskonały, ponieważ piję dużo mleka, a to tuczy i dodaje sił.

Widzimy więc, że choć wyraz, który mamy powiedzieć, posiada całkiem inny sens, aniżeli zadane pytanie, można przy pewnej wprawie i pomysłowości doskonale go wkręcić w odpowiedź, która będzie jednak do rzeczy.

Oczywiście, że zaciekawienie i wesołość przy zabawie zależy od bystrości odgadujących, oraz od dowcipu dawanych odpowiedzi.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW“!

TREŚĆ NUMERU: Na Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego, przez Leona Lutyka. — Na dzień 19 marca (wiersz), przez Aleksandra Szczęsnego. — Nie zwlekajcie, przez Załęskiego Zygmunta. — W dniu Imienin Marszałka (wiersz), przez Wisława. — Z kursów słowiańskiej kultury ludowej w Pradze—II, przez Bolesława Babskiego. — Jak Holender zdobył ziemię, przez B. Dederkę. — Wycieczka do Konstantynopola, przez I. W. Kosmowską. — Senator Ksawery Prauss, przez Wandę Pławińską. — Rośliny owocowe w Polsce, przez Z. Makowskiego. — Skąd wziąć drzewek do wysadzania dróg, przez St. Araszkiewicza.—Z Rady C.Z.K.R. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — To i owo.— Humor. — Dla rozrywki i uciechy.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.